

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry Państwu, Anna Karna, zapraszam na rozmowę Audycji Kulturalnych. A dziś wspominać będziemy aktora, reżysera, dyrektora Teatru Kamienica, który odszedł 26 grudnia 2022 roku. Ostatnia rozmowa z artystą będzie miała swoją premierę już 27 marca. "Emilian Kamiński. Reżyser marzeń", taki tytuł ma właśnie ta książka, a w studiu Narodowego Centrum Kultury jest już autorka wywiadu rzeki, Patrycja Pawlik. Dzień dobry.

PATRYCJA PAWLIK: Dzień dobry, Aniu, dzień dobry Państwu.

ANNA KARNA: Ta książka to właściwie wasze rozmowy, bardzo prywatne, bardzo przyjacielskie i one chyba też dlatego takie są, że początkowo nie planowaliście nigdy tych rozmów publikować.

PATRYCJA PAWLIK: Zdecydowanie. To jest tak, że czytelnicy mają teraz dostęp i możliwość przeczytania tak osobistych zwierzeń, które w zamyśle nigdy nie miały być książką. To miała być nasza rozmowa, która miała być nagrana do szuflady. Inicjatorką tego pomysłu była pani Justyna Sieńczyło, ona chciała uwiecznić te historie dla kolejnych pokoleń, rodziny, ale jak już sobie porozmawialiśmy i było tak miło, a efekt tej rozmowy był, myślę, tak ważny, istotny, tak ciekawy przede wszystkim, postanowiliśmy, że zrobimy z tego książkę.

ANNA KARNA: Ta bliskość w tej książce pomiędzy rozmówcami jest wyczuwalna. Widać, że wzajemnie sobie ufacie. Skąd taka bliska relacja?

PATRYCJA PAWLIK: Ja przyszedłam do Teatru Kamienica w 2018 roku do pracy. Od pierwszego spotkania z panem Emilianem przypadliśmy sobie do gustu. To jest tak, że jak ktoś podchodził do jego teatru, do jego miłości z sercem, to wszystkie dystanse były burzone.

ANNA KARNA: Ta historia rozpoczyna się jeszcze w dzieciństwie Emiliana Kamińskiego. "Cały czas miałem apetyt na więcej", tak zwierza się. Skąd ten niedosyt?

PATRYCJA PAWLIK: Niektórzy mówią, że z potrzeby docenienia, bo, jak myślę, czytelnicy się przekonają, nie zawsze było kolorowo pod tym względem w życiu pana Emiliana. Przede wszystkim wydaje mi się, że to był taki charakter, że cały czas potrzebował wyzwań i lubił sobie wysoko stawiać poprzeczkę, ale to wszystko jednak wynika z dzieciństwa. To, co wydarza się w dzieciństwie, to, ile otrzymujemy miłości, ciepła, zrozumienia, ma bezpośredni wpływ na nasze dorosłe życie. Jak sam mówił pan Emilian, tak było też w jego przypadku. On tej miłości może nie miał tyle, ile potrzebował, a wręcz nawet, jak sam mówił, okres dzieciństwa był to okres cierpienia i niezrozumienia. Co cię nie zabije, to cię wzmocni. Jego po prostu to dzieciństwo wzmocniło, stworzyło wokół niego taki pancerz, taką skorupę, którą ciężko było przebić. Na zewnątrz był aktorem z krwi i kości, dyrektorem, bardzo odważnym, bardzo silnym, no ale w środku to był niezwykle wrażliwy, ciepły, empatyczny człowiek. Pani Dorota Kamińska nawet we wspomnieniu powiedziała, że miał skórę słonia i delikatność motyla.

ANNA KARNA: **"Reżyser marzeń", tak brzmi druga część tytułu, i wielokrotnie w tej książce, we wspomnieniach przyjaciół, najbliższych, rodziny, współpracowników pojawia się słowo "determinacja".**

PATRYCJA PAWLIK: Oj tak, z tego pan Emilian był bardzo znany, bo po prostu dla pana Emiliana nie było rzeczy niemożliwych.

ANNA KARNA: **Determinacja towarzyszyła mu od najmłodszych lat, co szczególnie dobrze widać w takim momencie, kiedy Emilian Kamiński zdecydował się pójść w stronę sztuki. Rodzice nie byli szczęśliwi, że zdecydował zdawać do szkoły teatralnej?**

PATRYCJA PAWLIK: No nie, i ta walka właśnie, o której też mówimy w książce, bo tutaj pani Dorota Kamińska podkreśliła, że od samego początku musiał coś w życiu przewalczać, no i tak też było ze studiami, ze szkołą teatralną. Tata chciał, żeby zdobył szybko taki "normalny" zawód.

ANNA KARNA: **Ta książka zaskakuje w wielu momentach, np. myślę, że znakomita większość widzów pamięta Emiliana Kamińskiego jako człowieka niezwykle energicznego, uśmiechniętego, bardzo otwartego, a co ciekawe, tobie w książce opowiada o czasie, kiedy był samotnikiem.**

PATRYCJA PAWLIK: W szkole teatralnej był samotnikiem, był trochę na uboczu. On po prostu wiedział, po co jest w tej szkole, na czym mu zależy i skupiał się na pracy, zresztą zawsze tak miał, że był pracowity do obłędu. Z tego, co opowiadali goście książki, czyli chociażby pan Wiktor Zborowski, właśnie pani Krystyna Janda, no to znany był ze swojego zdrowego stylu żywienia i też charakterystyczne dla niego było picie mleka, stronił od alkoholu, od papierosów, bardzo zdrowo się odżywiał, no i pił hektolitry tego mleka. Pan Wiktor Zborowski mówił, że do tego stopnia, że chyba jakiś lekarz zalecił mu odstawienie, ale wiele osób go z tą butelką mleka pamięta. Natomiast jeśli chodzi stricte o pracę, był zaangażowany bardzo, no niebywale, w te studia.

ANNA KARNA: **Porozmawiajmy chwilę o mistrzach Emiliana Kamińskiego, bo wspomina ich w tej książce. Ze wzruszeniem, z uśmiechem Aleksander Bardini wołał na niego "synek".**

PATRYCJA PAWLIK: Tak, zresztą jak mówił, wiele osób się tak do niego zwracało. Aleksander Bardini, co jest bardzo ciekawe, można powiedzieć, że wybrał miejsce pod teatr panu Emilianowi. On mówił, że jak kiedyś pan Emilian będzie otwierał swój własny teatr, to musi pamiętać, że on ma być w centrum, no i taki teatr w centrum powstał.

ANNA KARNA: **Wspomina również, że trochę prof. Bardini miał żalu do niego za to, że kiedy skończył szkołę, wybrał pracę w Teatrze na Woli u Tadeusza Łomnickiego, dla którego z kolei był "harcerzykiem".**

PATRYCJA PAWLIK: Z Tadeuszem Łomnickim też to była wyjątkowa relacja. On mówił na

niego, że to był jego "teatralny tata", zresztą debiutował w Teatrze na Woli w spektaklu "Pierwszy dzień wolności" właśnie u Tadeusza Łomnickiego. Poza tym Tadeusz Łomnicki jemu jako pierwszemu powiedział o planie w ogóle otworzenia Teatru na Woli i zaprosił do współpracy pana Emiliana jako pierwszego aktora. Zaczepił go gdzieś w szkole, na korytarzu, powiedział, że właśnie jest pierwszym, któremu proponuje etat, pracę w Teatrze na Woli.

ANNA KARNA: Ale najbardziej walczył o rolę u Hanuszkiewicza.

PATRYCJA PAWLIK: Tak, rola Smierdiakowa. To była ciekawa historia, bo kto inny dostał tę rolę, ale jej nie chciał, a pan Emilian strasznie marzył o tej roli. Mówił, że ta rola o jego dzieciństwie, o jego trudach była dla niego jak rękawiczka i postanowił o nią zawalczyć. Przez całą noc uczył się rosyjskich romansów i nazajutrz przyszedł do dyrektora Hanuszkiewicza z prośbą o możliwość zagrania dla niego na dzień dobry. Pan dyrektor zwołał osoby z sekretariatu, przechodzących gdzieś, będących w pobliżu aktorów, więc zgromadził całą publiczność w gabinecie, bo powiedział, że Kamiński będzie dawał koncert. Tak też się stało, pan Emilian zaśpiewał kilka romansów, no i ostatecznie zdobył tę rolę. To była bardzo ważna dla niego rola. W scenografii do tego spektaklu spał, po prostu, zresztą to, jak mówił jego stary numer, tak po prostu wchodził w rolę, spał w scenografii. Nie było to oczywiście dla wszystkich, bo generalnie nie można było w teatrze przebywać, ale zawsze sobie dawał radę z tym.

ANNA KARNA: To jest opowieść o dzieciństwie, o studiach, o właśnie mistrzach aktorstwa, o najważniejszych rolach, ale nie mogłoby zabraknąć filmu, a myślę tu oczywiście o "Szaleństwach panny Ewy", kiedy to prawdopodobnie przynajmniej połowa Polek darzyła Emiliana Kamińskiego wielką miłością. Jak wspominał tę rolę?

PATRYCJA PAWLIK: Dla niego to powodzenie u kobiet, które ten film przyniósł, myślę, że było dość krępujące, bo było tak, że kobiety spały u niego na wycieraczce, pod drzwiami, no i różne inne dziwne historie się wydarzały. To go ewidentnie krępowało. Ale rola, myślę, która zapisała się w pamięci wielu z nas.

ANNA KARNA: Obok wielu anegdot, wielu bardzo śmiesznych historii są także trudne momenty, jak działalność opozycyjna. Czym dla niego był Teatr Domowy?

PATRYCJA PAWLIK: Jak słyszę „Teatr Domowy”, oczywiście znam to z opowieści pana Emiliana, to w głowie mi dzwoni przede wszystkim ksiądz Jerzy Popiełuszko, bo to była postać, która wywarła bardzo, bardzo duży wpływ na życie pana Emiliana, której wiele miejsca poświęcił. Ksiądz Jerzy przede wszystkim skierował do pana Emiliana taką sentencję, mianowicie, żeby służył ludziom. Pan Emilian ją sobie bardzo wziął do siebie i od tamtej pory tym ludziom służył, czego właśnie owocem m.in. jest Teatr Kamienica. Teatr Domowy to była niezwykła rzecz w tamtym okresie, ta działalność opozycyjna wymagała wiele odwagi, zresztą w książce jest również wspomnienie pani Ewy Dałkowskiej, która ten Teatr Domowy razem z panem Emilianem współtworzyła. Przypomnijmy, że Teatr Domowy to były przedstawienia w prywatnych mieszkaniach. Groziła za to naprawdę kara więzienia. Z racji tego, że cenzura wkroczyła do teatru, a aktorzy nie mieli, jak wyrazić swojego sprzeciwu wobec obecnej władzy,

no to właśnie powstał pomysł Teatru Domowego, który cieszył się, mimo tego, że był zakazany, wielką, wielką popularnością.

ANNA KARNA: Dziełem jego życia, a bliscy nawet wspominają w tej książce, że największą miłością Emiliana Kamińskiego był Teatr Kamienica, który zresztą też był bardzo związany z miłością do swojego miasta, czyli do Warszawy. W jaki teatr wierzył, o jakim teatrze marzył?

PATRYCJA PAWLIK: Co ciekawe, à propos Warszawy, którą tak umiłował, to i Warszawę jako miasto, i te kamienice personifikował. Bardzo często mówił jak o kobiecie, do których zresztą, mówię tutaj o kobietach, miał ogromny szacunek, tutaj ta stara szkoła, którą każdy podkreśla, czyli ustępowanie miejsca, otwieranie drzwi, bez względu na to, kim jest, jaką ma pozycję, absolutnie to dla pana Emiliana nie miało żadnego znaczenia. A wierzył w teatr misyjny, to na pewno, bo Kamienica jest, chyba nawet można powiedzieć, jedynym miejscem, które dba o repertuar dla młodzieży. Tutaj powstają spektakle misyjne, chociażby o dopalaczach, o zagrożeniu w internecie, o hejcie. Tego się zwykle nie robi. Tak samo, jeśli chodzi o spotkania dla bezdomnych. Pan Emilian organizował dwa razy do roku, bo i na Święta Wielkanocne i na Boże Narodzenie spotkania właśnie z osobami bezdomnymi. To było dla niego niezwykle istotne. On twierdził, że wszyscy ludzie są równi, zresztą sam zetknął się z problemem bezdomności, uciekając z domu w młodości, i to bezdomni podzielili się z nim na Dworcu Centralnym posiłkiem, więc pamiętał to i chciał w swoim teatrze dla nich też jakieś miejsce znaleźć, więc myślę zdecydowanie, że to był teatr misyjny. Pani Krystyna Janda w książce nazwała, że to jest "teatr-przyjaciół" i myślę, że właśnie to się super zawiera.

ANNA KARNA: Te marzenia o teatrze także połączyły go z Krystyną Jandą, choć na długo wcześniej już ze sobą współpracowali, a myślę o kolejnej, bardzo ważnej dla niego roli, czyli Janosiku w spektaklu "Na szkle malowane".

PATRYCJA PAWLIK: Przyjaźnili się w czasach studenckich z panią Krystyną Jandą, bardzo się lubili, do samego końca. Rola Janosika była dla niego ważna, no i myślę też, że miała wpływ na całe jego życie, bo tam właśnie poznał swoją żonę, czyli panią Justynę Sieńczyłło. Przy pracy właśnie nad tym spektaklem to uczucie rozkwitło, był Janosikiem, więc nie ma co się dziwić, że pani Justyna straciła głowę.

ANNA KARNA: Dla samej Krystyny Jandy z kolei to był debiut reżyserski.

PATRYCJA PAWLIK: Tak, to był debiut reżyserski. Też pani Krystyna Janda mówiła, że jak dostała taką możliwość wyreżyserowania tego spektaklu, to pan Emilian był naturalnym Janosikiem, on był świetnie zbudowany, zresztą te wartości, które on reprezentował, to po prostu było wypisz wymaluj rola Janosika.

ANNA KARNA: Ta książka to wasza rozmowa, ale także wiele, wiele wspomnień przyjaciół, powiedzieliśmy tu o Wiktorze Zborowskim, o Krystynie Jandzie, ale był też niejaki Magdziński.

PATRYCJA PAWLIK: Tak, tajemniczy Magdziński, to teraz rozwiemy wszelkie wątpliwości, jest

to pani Magdalena Zawadzka, wspaniała aktorka, ale też przyjaciółka pana Emiliana, prywatnie żona pana Gustawa Holoubka, którego też pan Emilian darzył ogromną sympatią. Poznali się w Teatrze Ateneum przy spektaklu "Boy", ale później tytułów grali razem wiele, wiele, m.in. taki spektakl "Mr Love", który ich bardzo do siebie zbliżył, bo z tą sztuką zjeździli tak naprawdę kawał Polski, kawał świata, byli też razem w Austrii. Nie chcę tutaj za dużo zdradzać, ale troszeczkę relacji z tego wyjazdu pani Magda zdradziła właśnie w książce. Bardzo się lubili, pani Magda zresztą do tej pory odwiedza Teatr Kamienica, jest na większości z naszych premier, no i też 27 marca w Międzynarodowy Dzień Teatru, kiedy Teatr Kamienica będzie obchodził swoje 15-lecie, a premierę będzie miała właśnie książka "Emilian Kamiński. Reżyser marzeń", też będzie z nami, już potwierdziła swoją obecność.

ANNA KARNA: To właśnie Ateneum, obok Teatru Narodowego, było szczególnie ważnym teatrem dla Emiliana Kamińskiego, zanim powstała jego wymarzona Kamienica, bo właśnie w Ateneum miał okazję współpracować z Wojciechem Młynarskim.

PATRYCJA PAWLIK: Tam też odbył się jego debiut reżyserski, czyli spektakl "Słodkie miasto". Teatr Ateneum to bardzo ważny okres w życiu pana Emiliana, który zawsze wspominał z wielką sympatią, właśnie z tym błyskiem w oku. To był bardzo dobry czas, który na zawsze zapisał się w jego pamięci. Z panem Wojciechem Młynarskim pracował przy spektaklu "Słodkie miasto", przy spektaklu "Brel" i przy spektaklu "Wysocki", przy tych 3 tytułach, istotnych, pamiętanych bardzo przez publiczność.

ANNA KARNA: Emiliana Kamińskiego dzięki tej książce poznajemy też trochę prywatnie. Co lubił?

PATRYCJA PAWLIK: Lubił przede wszystkim naturę, drzewa, swój ukochany Józefów, rzekę Świder, lubił łowić ryby, tak odpoczywał, tak ładował swoje baterie. Kochał drzewa, umiał z nimi rozmawiać. On doskonale wiedział, że niektórzy się z tego śmieją, ale zawsze przywoływał pracę poznańskich biologów, sławną na całym świecie, która właśnie udowadnia, że drzewa między sobą się komunikują, czują i pan Emilian doskonale je czuł.

ANNA KARNA: Na czym polegał jego "kodeks wojownika"?

PATRYCJA PAWLIK: Ten kodeks dokładnie odnosił się do wartości, które reprezentował w życiu, które przekazał również swoim synom. Ten kodeks bardzo do męskości się odwołuje.

ANNA KARNA: W których momentach tej opowieści wzruszał się Emilian Kamiński?

PATRYCJA PAWLIK: Ta książka jest pełna humoru, i jeśli mogę tak sobie teraz sięgnąć pamięcią, to zdecydowanie więcej było uśmiechu przy tej rozmowie. Ja nawet ze trzy razy to popłakałam się, ale nie ze wzruszenia, ale ze śmiechu. Natomiast jeśli chodzi o jego wzruszenie, no to na pewno ta końcówka, czyli pytania, o co nigdy nie został zapytany i jak chciałby być zapamiętany. Oboje bardzo długo siedzieliśmy w milczeniu, ja słyszałam, że realizatorzy szlochają. Było to niezwykle wzruszające dla nas wszystkich, a na koniec podziękował mi za tę rozmowę i za to przytulenie, którego mu było brak.

ANNA KARNA: **Zabawna, wzruszająca, niezwykle czuła rozmowa z Emilianem Kamińskim, ostatnia rozmowa, jaka została z reżyserem i aktorem, dyrektorem Teatru Kamienica przeprowadzona. Bardzo Państwu polecamy tę książkę, premiera już 27 marca. A ja bardzo dziękuję ci za tę rozmowę.**

PATRYCJA PAWLIK: Bardzo dziękuję.

ANNA KARNA: **Bohaterką Audycji Kulturalnych była autorka książki, Patrycja Pawlik.**

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.